№ 258. Łódź, Środa 12 października 1921 r. Cena 20 mk. (Na prowincji 21) Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rok II.

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Cena prenumeraty: Miesięcznie Mk. 400, na prowincji „ 500, Zagranicą „ 800

UWAGA: Prenumeratę, oraz wszelkie należności przesyłane pocztą, należy adresować jak następuje: PAWEŁ URBANIAK Łódź, Przejazd Nr. 8, „Praca".

Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wieczorem.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 5 — 7 wieczorem.

Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie.

Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. 0.60143

Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca" przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15.

Łódź, 12 października.

W dniu dzisiejszym przyjeżdża do Łodzi wycieczka dziennikarzy angielskich, zwiedzających Polskę na zaproszenie Warszawskiego Syndykatu Dziennikarzy.

Łódź jest już jednym z ostatnich etapów podróży po Polsce gości angielskich. Wiadomości, uzyskane przez nich o naszym kraju przez bezpośrednie poznanie polskich urządzeń i stosunków, nie byłyby bezsprzecznie pełne i całkowite, gdyby w programie wycieczki była pominięta Łódź, jeden z najpotężniejszych ośrodków przemysłu włóknistego na kontynencie, wzniesiony mrówczą pracą polskiego robotnika.

Witając całem sercem kolegów angielskich w murach naszego miasta, które, nie mogąc się szczycić zasługami przeszłości historycznej, jest przecie żywym pomnikiem naszych zdolności twórczych, oraz świadectwem gorącej chęci zaleczenia ran wojennych i skierowania wysiłku narodowego na tory pokojowej pracy, — wyrażamy niezachwianą pewność, że pobyt przedstawicieli potężnej prasy angielskiej w Polsce a m. in. i w Łodzi przyczyni się w niemałym stopniu do rozproszenia mgły uprzedzeń i przebicia wyłomu w murze nieporozumień, które—niestety—dotąd w wielu wypadkach utrudniają dzieło pożądanego wielce zacieśnienia węzłów międzypaństwowych pomiędzy Polską a Anglją.

Nie zamykając oczu na winy nasze i błędy, nie oczekujemy ze strony gości angielskich zachwytów i uniesień nad tem, co widzieli i widzą w odbudowującej z mozołem swój byt państwowy Rzeczypospolitej. Wierzymy jednak, że wrodzone synom wielkiego narodu angielskiego poczucie sprawiedliwości każe im patrzeć na sprawy polskie przez pryzmat chłodnej bezstronności i pozwoli odróżnić istotę rzeczy od pokrywającego ją częstokroć — dzięki tym lub innym przyczynom—pokostu tendencji, nieprawdy lub nieścisłości.

Ziszczenie tych nadziei, co musiałoby odbić się niezwłocznie na wielu poglądach mylnie niejednokrotnie dotąd informowanej opinji angielskiej, byłoby nietylko wielkiem naszem zwycięstwem, lecz doprawdy—triumfem dobrej i całą ludzkość obchodzącej sprawy.

Redakcja „Pracy".

O traktat z Czechami.

Gdy minister Skirmunt kilka miesięcy temu zapowiedział traktat z Czechami, wywołało to protesty w Sejmie i w prasie, wówczas p. minister spraw zagranicznych zaznaczył, że nie zawrze żadnej umowy z Czechami bez porozumienia się i zgody Sejmu.

Obecnie nowy premjer p. Ponikowski w swej mowie programowej komunikuje o traktatowych pertraktacjach z Czechami i wyraża nadzieję, że one zapoczątkują „porozumienie z wszystkimi sąsiadami" i że traktat z Czecho-Słowacją „służąc interesom obu krajów, przyczyni się do ożywionego unormowania ich sąsiedzkiego współżycia".

Czy jednak traktat z Czecho-Słowacją posiada dla nas dodatnie znaczenie gospodarcze? Dla Czech jest on niezbędny, jest ważnym środkiem ratunku w ich obecnej gospodarczej sytuacji. Dla nas zaś będzie haraczem, zapłaconym państwu, które czyha na nasz rozbiór, które oderwało od nas świadomy i patrjotyczny Śląsk Cieszyński z jego skarbami naturalnemi, jego węglem koksującym.

Kraje Czeskie: Czecho-Morawy i Śląsk, które tylko ze względów historycznych zaliczono do Czech, a nie posiadają zaś większości czeskiej, należały przed wojną do najbardziej przemysłowych prowincji Austrji. Koncentrowały w sobie przeszło 3|4 przemysłu austrjackiego. Przemysł ów był organicznie związany z rynkiem innych krajów Austrji i Węgier.

Dziś przemysł czeski przeżywa olbrzymi kryzys, wszędzie zmniejsza się liczba zatrudnionych robotników, zamykane są przedsiębiorstwa; jedynie przemysł bawełniany zachowuje w Czechach swą żywotność. Bawełniany przemysł czeski, którego głównem siedliskiem są Czechy Północne, jest niebezpiecznym współzawodnikiem dla polskiego przemysłu bawełnianego, tej najważniejszej u nas gałęzi przemysłu. Dziś gałąź ta, wobec rozszerzonego terytorjalnie rynku wewnętrznego zaledwo sprostać może jego potrzebom, w przyszłości jednak musi stać się ważną pozycją naszego eksportu, dodatnim czynnikiem naszego bilansu handlowego.

Przedsiębiorstwa górnicze w Czechach i Morawach należały do przedsiębiorstw najbardziej zorganizowanych i rentownych. Kraje Czeskie produkowały 136,000,000 centnarów węgla kamiennego, gdy reszta Austrji wraz z Galicją 23 miljony, a 231,9 miljona centnarów węgla brunatnego, gdy reszta Austrji wraz z Galicją 58,3 miljona.

Obecnie czeski przemysł górniczy przeżywa ciężki kryzys. W 1921 r. 87 kopalń zawiesiło produkcję, przez co 5342 robotników utraciło zarobki.

Czecho-Słowacja produkuje węgiel drogo, koszt produkcji węgla brunatnego w okręgu Bruks zwiększył się z 2,8 koron 1913 roku do 40,0 w 1910, czyli o 1389 proc. Koszt produkcji węgla kamiennego — od 1158 do 1628 proc. Wpływa to ujemnie na inne gałęzie przemysłu czeskiego, czyniąc produkcję czeską drogą.

Wywóz węgla czeskiego w 1921 roku w okresie zaburzeń na Górnym Śląsku był wywołany chwilowemi okolicznościami. Jeżeli Polska otrzyma choć dwa powiaty Pszczynę i Rybnik, dające 6 miljonów ton produkcji węglowej, to będzie mogła zaspokoić swe bieżące potrzeby, następnie zaś zwiększyć swą produkcję węglową, eksploatując swe bogate, nietknięte pokłady węglowe.

Nie węgla Polska potrzebuje od Czech, ale winna zażądać zagrabionych części Śląska Cieszyńskiego, co dałoby Polsce nawet nadwyżkę węgla koksującego się i stałoby się bodźcem jej rozwoju gospodarczego.

Droga produkcja węglowa Czecho-Słowacji szczególniej ujemnie się odbija na czeskiej produkcji żelaznej. Niedawno została zamknięta fabryka żelazna w Kładnie. Wysokie ceny koksu i rudy czynią przemysł żelazny czeski niezdolnym do konkurencji z przemysłem, niemieckim.

Otóż jeżeli dziś, gdy Polska jest wyczerpana z żelaza i jej przemysł żelazny może pokrywać niespełna 20 proc. wewnętrznego zapotrzebowania, otworzymy drzwi dla przemysłu czeskiego, to przemysł ów zbierze olbrzymią daninę z Polski. Nasze instalacje przemysłowe i rolnicze będą drogie, co uczyni naszą produkcję drogą i niezdolną do konkurencji zewnętrznej. Ratując przemysł żelazny czeski naszym rynkiem, dajemy temu naturalnemu naszemu antagoniście politycznemu, czyhającemu na nasz rozbiór dla bezpośredniego sąsiedztwa z Rosją, ratunek dla tej właśnie gałęzi przemysłu, która najbardziej wzmacnia siły militarne państwa.

Polska obecnie nie ma żadnego produktu, dla którego byłby ważny rynek czeski. Polska w razie traktatu daje Czechom nietylko swój rynek, ale dostęp do rosyjskiego.

Otóż pod względem gospodarczym Czechy otrzymują bardzo dużo, Polska nic, lub straty. Czesi powinni zapłacić ustępstwami politycznemi. Muszą wrócić Śląsk Cieszyński i ustąpić Węgrom przynajmniej Ruś Węgierską, aby Polska mogła mieć bezpośrednią granicę z Węgrami, co jest dla Państwa Polskiego niezbędne tak ze względów gospodarczych, jak i politycznych.

Z Węgier wykrajano cienki, długi pas i oddano Czechom. Wbrew etnografji, gdyż tam niema Czechów, wbrew geografji, gdyż kraj ów jest szeregiem łańcuchów gór oddzielony od Czech, a rzekami, wypływającemi z tych gór, związany z Węgrami. Na podłożu tych geograficznych warunków wyrosła tysiącoletnia historja. Wszystko to zostało zignorowane, bo Czechy pragnęły mieć wspólną granicę z Rosją, co będzie osiągnięte wówczas, gdy Galicja Wschodnia zostanie oddana Rosji. Ze względu na Lwów i na Galicję Wschodnią Polska nie może, nie powinna torytować Czech, przeciwnie, cała jej polityka winna być skierowana ku zniesieniu korytarza czeskiego.

Poseł jednak polski w Czechach, dawny redaktor ugodowego petersburskiego „Kraju", p. Piltz, forsuje traktat z Czechami i nie żąda nawet pod względem politycznym dla Polski tego, co przyznali oni Rumunji.

W traktacie z Rumunją Czesi uznali wschodnią granicę Rumunji, obejmującą Besarabję. W traktacie z Polską Czesi nie chcą uznać naszej granicy wschodniej, zakreślonej umową ryską.

Semper Idem.

W wtorek dnia 11 października zostały wylosowane 32, 33, 34 i 35-ta

MILJONÓWKI „PRACY"

które padły na zaświadczenie pożyczki №№ 545, 895, 2194 i 4299.

Następne losowanie we wtorek dnia 18 październik.

Wrażenia lwowskie.

Zjazd dziennikarzy. — Otwarcie Targów Wschodnich.—Czyn zapaleńca.— Uwagi ogólne.

(Od własnego koresp.)

IV.

Data zamknięcia Zjazdu Dziennikarzy zbiegła się, wcale nie przypadkowo, z dniem uroczystym nietylko dla Lwowa, lecz dla całej Polski, z dniem otwarcia Targów Wschodnich. Dla zadokumentowania i uzewnętrznienia znaczenia, jakie w życiu odradzającej się gospodarczo po latach niewoli i burz wojennych Rzeczypospolitej mieć będzie ten imponujący pokaz naszej siły wytwórczej i prężności ekonomicznej, w dniu otwarcia Targów zgromadzili się w murach Lwowa liczni dostojnicy i wybitne osobistości świata oficjalnego i politycznego, z Naczelnikiem Państwa, Marszałkiem Sejmu i ministrami na czele, prócz kilkudziesięciu posłów sejmowych i pokaźnego grona przybyłych z Warszawy dyplomatów zagranicznych. Tak licznego zjazdu z całego Państwa, jak w dniu otwarcia Targów, nie oglądał chyba dotąd Lwów, spychany za czasów austrjackich do rzędu środowiska wyłącznie niemal urzędniczego i skromnej stolicy jednej z habsburskich prowincyj.

O olbrzymiem znaczeniu Targów Wschodnich, które wzgorzkniałe pod gradem ciosów i nieszczęść społeczeństwo polskie tchnąć winny zaiste powiew zdrowego optymizmu i wiary we własne, wyjarzmiające się ze skorup niemocy coraz wybitniej siły, pisał przed paru dniami w „Pracy" pięknie i obszernie kol Aleksander Ringman. Z tego też powodu poprzestanę na tem miejscu na szkicu ogólnym, na skonkretyzowaniu wrażenia, jakie Targi na pierwszy rzut oka wywierają, na odmalowaniu wreszcie tych uczuć radości i wewnętrznej satysfakcji, jakie wystawa lwowska w duszy każdego Polaka wywołać musi.

Mało jest zapewne w Polsce terenów piękniejszych i odpowiedniejszych na zbiorowe pokazy, jak park Kilińskiego we Lwowie, gdzie wzniesiono pawilony, kioski i hangary Targów Wschodnich. Ogromna, zadrzewiona przestrzeń, nosząca w całej pełni charakter pięknego parku, wyzłoconego i zrumienionego słońcem jesiennem, ułatwiała zadanie organizatorom i projektodawcom, pozwalając im uniknąć cieśni i zbytniego skupienia, niepożądanych ze względów i estetycznych i czysto praktycznych.

Na tym obszernym bardzo terenie w ciągu krótkiego stosunkowo czasu, dzięki wytężonej pracy komitetu organizacyjnego i bardzo poważnemu, bo dochodzącemu do 1 i pół miljarda marek, nakładowi środków pieniężnych, powstało całe miasto przemysłowe, zawierające w swych budynkach, z których niejeden zachwyca oko harmonją kształtów architektonicznych, najróżnorodniejsze płody bogatej już dziś i o rozległej skali polskiej wytwórczości. O ilości tych najbardziej przekonywujących dowodów naszej tężyzny i zdolności do gospodarczego rozwoju wymownie świadczy cyfra ok. 600 wagonów eksponatów, nadesłanych na Targi Lwowskie.

Trzeba tu zresztą zauważyć, że — według informacyj udzielonych mi przez prezesa Rady Nadzorczej Targów, pana Turskiego—przemysł zagraniczny, który na Targach Lwowskich szuka kontaktu z handlem polskim, stanowi ok. 25 proc. ogólnej ilości eksponatów. Z przemysłowców zagranicznych pospieszyli przedewszystkiem wystawić swe wytwory Czesi, Austrjacy i Francuzi. Dla Czechów wybudowany został nawet specjalny, wielki pawilon, niezupełnie wszakże zapełniony jeszcze w tym momencie, gdy piszący te słowa zwiedzał Targi. Niemcy z Vaterlandu zbojkotowali oczywiście Targi Wschodnie, a za ich podszeptem poszli i Niemcy poznańscy. Niemcy bielscy i pomorscy natomiast nie uznali za potrzebne i właściwe, co na ich korzyść niewątpliwie wyjdzie, uchylać się od tranzakcyj z resztą Polski i zagranicą.

Pobieżny choćby opis wystawionych objektów i prosto wyliczenie wystawiających swe wyroby fabryk i zakładów przemysłowych stanowiłyby bardzo pokaźny tom, przekraczający ramy niniejszego szkicowego sprawozdania. W krótkich słowach powiedzieć można, że Targi Lwowskie obejmują wszystko, od potężnych maszyn rolniczych i lokomobil do przedmiotów drobnej galanterji włącznie. Najlepiej i najbogaciej jest reprezentowany przemysł metalurgiczny (m. in. fabryka Johna w Łodzi), przemysł włóknisty, drzewny i naftowy. W dziedzinie przemysłu włóknistego prym trzyma oczywiście ośrodek jego Łódź, następnie okręg bielski. Przemysł włóknisty łódzki zajął większą część jednego z najobszerniejszych pawilonów wystawy (dawny Pałac Sztuki) a wszystkie wielkie firmy łódzkie (Scheibler i Grohmann, Widzewska Manufaktura, Barciński, Geyer), nie licząc pomniejszych, bardzo obficie i umiejętnie prezentują swą gigantyczną produkcję. Podziw i uznanie dla robotnika łódzkiego, stwierdzającego swój patrjotyzm ciężką codzienną pracą, której bogate plony ma się przed oczyma, — to dominujące wrażenia muszą zrodzić się w każdym, kto ogląda eksponaty przemysłu włóknistego.

Z radosnem i krzepiącem poczuciem siły wytwórczej i pracowitości polskiego ludu, z jasną nadzieją potężnego rozkwitu rodzimego przemysłu, odzyskującego swe przedwojenne miejsce w świecie, bądź też idącego śmiało na podbój nowych rynków, opuszczamy terytorjum wystawy. Jest dziś rzeczą pewną, że przyczyni się ona w sposób decydujący do ekonomicznego podniesienia Lwowa, że przywróci mu historyczną świetność olbrzymiego centrum handlowego i tranzytowego, położonego szczęśliwie na wielkich szlakach, wiodących z Zachodu na Wschód i z Północy na Południe ku Czarnemu Morzu, że wreszcie Targi Wschodnie przed światem całym zamanifestują życiową odporność naszego organizmu narodowego i starczą za dobitną odpowiedź dla tych, którzy z szyderstwem traktują Polskę, jako Saisonstaat.

(Dok. n.) *D-ski*

Zjazd lokatorów.

W ubiegłą niedzielę w Warszawie odbył się IV Zjazd zrzeszeń lokatorskich z całej Rzeczypospolitej Polskiej. Zjazd był bardzo liczny. Przybyli nań przedstawiciele Związków lokatorów ze wszystkich dzielnic Polski. Bardzo licznie stawili się delegaci kresów wschodnich.

Główne referaty wygłosili mecenas Roliński i p. Ławkowicz. W dyskusji o nowej ustawie ochrony dla lokatorów przemawiali pp. Łukaszewicz, Bojanowski, Botner, dr. Mierzyński, Bryant, Korczemny, Gartenstein, Studziński i inni.

Uchwalono cały szereg rezolucyj i dużo poprawek do opracowywanej obecnie w Sejmie nowej ustawy mieszkaniowej. Zjazd postanowił domagać się, żeby w komisji sejmowej, która ostatecznie opracowywać będzie nową ustawę o najmie lokalów i o ochronie lokatorów, mogli wziąć udział z głosem doradczym przedstawiciele zrzeszeń lokatorskich.

Ponieważ na kresy wschodnie nie rozciągnięto dotąd mocy ustawy o ochronie lokatorów, a wskutek tego dzieją się tam oburzające wprost nadużycia, Zjazd postanowił wydelegować specjalną komisję do p. prezydenta Rady ministrów, z prośbą, by obowiązująca w Rzeczypospolitej ustawa o ochronie lokatorów wprowadzona była natychmiast również i na kresy wschodnie, które się garną do państwowości polskiej, a są po macoszemu traktowane.

Do najważniejszych postanowień Zjazdu zaliczyć należy uchwałę o składaniu przez lokatorów specjalnych opłat na remont domów (od 300 do 1000 proc. od ceny zasadniczej za komorne z 1914 roku), oraz o ustanowieniu kontroli lokatorów nad poborami za „świadczenia rzeczowe", któremi rozporządzają dzisiaj wyłącznie właściciele domów, nie uskuteczniający jednak odpowiednich remontów. Omawiano wreszcie kwestję utworzenia wielkiego Banku Lokatorskiego, któryby

?

Nieco o gospodarce Wydziału Zaprowiantowania

(Dokończenie).

Według zapewnień ławników Wydziału Zaprowiantowania, a ci wszak są w tych kwestjach wyrocznią, Magistrat na wspomnianych wyżej zakupach zboża i kartofli strat.. nie poniesie: straty, wynikłe z nieudanych tranzakcyj, wliczone zostaną do ceny zamówionego ryżu.

Ciesz się więc, ludności miasta Łodzi! Gdy będziesz kupować od Magistratu ryż... to zapłacisz i za stęchłe, leżące w magazynach, zboże i za zgniłe kartofle!

Kombinacja z ryżem zresztą nie jest nową, gdyż nie tak dawno miała miejsce podobna, także... z ryżem.

Wydziałowi zbrakło środków obrotowych, ponieważ te miał ulokowane w większej partji ryżu, nabytej podobno po dość przystępnych cenach. Trzeba było zapłacić za inne towary, a tu nawet i „porozpożyczanych figlarzom" zadatków odebrać nie można było...

Sprzedano więc ryż, ale zamiast ludności, oddano go—po znacznie wyższej cenie paskarzom, a od nich po jeszcze wyższych cenach odkupywano następnie na potrzeby szpitali i innych instytucyj miejskich.

Jak w bajce!

A ileż podobnych tranzakcyj było z innemi artykułami?..

— — — — — — — — — —

W ostatecznym wyniku dwuletniej przeszło pracy pepesowskich działaczy w Wydziale Zaprowiantowania miasta, według zapewnień interesowanych ławników, Wydział ten dał miastu — sto miljonów czystego zysku.

O ile twierdzenie to miałoby być prawdziwe, to trudno poprostu wyobrazić sobie te olbrzymie kwoty, jakie najbiedniejsza ludność miasta naszego musiała składać, ilokrotnie każdy artykuł z Magistratu musiała przepłacać, ażeby wyrównać niezliczone straty wynikłe i wynikające z nieudolnej gospodarki w Wydziale Zaprowiantowania.

A przecież i poza tem Wydział miewał na składzie i żywy, ruchomy od robactwa ryż i zjełczałą słoninę i zepsute ryby i spaloną skórę... i wiele innych „prima" artykułów; a przecież na jednym tylko składzie opałowym w ciągu ubiegłego roku sprawozdawczego pod pieczołowitem okiem b. radnego pepesowca Zakrzewskiego „wyschło"... 28 (dwadzieścia osiem!) wagonów węgla.

A jednak wszystko to z nawiązką zostało pokryte i wyrównane, z nawiązką stu miljonów zysku! Wszystko to ludność pokryła! Pokryła i wyjazdy ławników i różnych delegatów... i liczną administrację... wszystko... wszystko!..

Ileż tedy w kalkulacji towarów dolicza się na pokrycie strat poniesionych i nieprzewidzianych?

— — — — — — — — — —

O tem jak się robi kalkulację na towary w Wydziale Zaprowiantowania, rzecz jasna, ludność się nigdy nie dowie; jak nie dowie się nigdy Rada Miejska o stanie rachunków Wydziału.

Przy zatwierdzaniu budżetu, przy udzielaniu prowizorjum budżetowego, przy zmianie ławników, przy debatach nad projektowaną likwidacją Wydziału, bał nawet przy delegowaniu radnych do spisywania remanentów... — zawsze i przy każdej okazji Rada Miejska stawia warunki: złożenia przed nią sprawozdania, przedstawienia bilansu bodaj próbnego.. a Wydział gwiżdże sobie na Radę i na jej warunki! I tak mu życie płynie bez trosk dalej.

Dlatego też ta właśnie Rada, taka wrażliwa na wszelkie „nieporządki w innych wydziałach", interpelująca Magistrat: dlaczego felczerów wszystkich nie przyjęto dotąd do szpitali miejskich, dlaczego nie przechrzczono ul. Rozwadowskiej na Zamenhofa, dlaczego w szpitalach strawę warzą z stęchłego, robaczywego ryżu i zjełczałej, starej słoniny, dlaczego nauczyciel na placu węglowym pobił się z zarządzającym składem itd., ta sama Rada Miejska nie zainterpeluje Wydziału Zaprowiantowania w sprawach operacji kartoflami i ryżem, w sprawach rozpożyczania pieniędzy magistrackich, w sprawach kolosalnych braków na składach, bo „towarzysze — ławnicy" tego Wydziału z najobojętniejszemi minami.. gwiżdżą sobie na Radę.

Czy gwiżdżą również i na opinję i na całą ludność miasta?

— — — — — — — — — —

W swoim czasie wyłoniona została przez Radę Miejską Komisja, która miała się wypowiedzieć w sprawie likwidacji Wydziału.

Czy Komisja wogóle w tej sprawie radziła i uradziła cośkolwiek, nie wiemy, jakkolwiek termin, wyznaczony jej do sprawozdania, dość dawno upłynął; przypuszczać wszakże można, że jakaś decyzja gdzieś tam zapadła, gdyż dochodzą nas wieści o niezmiernie doniosłych reformach wewnątrz Wydziału.

Dotychczasowy referent Wydziału został przez Magistrat mianowany dyrektorem, a kierownik biura szefem (z pozostawieniem im dotychczasowego zakresu czynności). Projektuje się przytem podwyższenia jeszcze o sto procent dotychczasowych poborów ławnikowi, dyrektorowi, szefowi i... podszefowi, gdyż tego wymaga specjalny charakter handlowy Wydziału!

Reformy oczywiście słuszne i uzasadnione!

Chodziło tu jeszcze o jedno tylko: aby i ogół pracowników Wydziału, którego utrzymanie, nawiasem mówiąc, kosztuje około piętnastu miljonów miesięcznie, by pracownicy ci mogli się dowiedzieć: czy będą nadal użyteczni miastu, jak długo będą Wydziałowi potrzebni i zatrudnieni w nim? Czy może już winni się obejrzeć za wyszukaniem sobie stalszych posad?

Dotychczasowa niepewność jutra i odwlekanie z miesiąca na miesiąc groźby zwolnienia nie wpływa chyba dodatnio ani na ich stan duchowy i moralny, ani na intensywność pracy.

Kiedyż się skończy ta niepewność?

— — — — — — — — — —

Każda instytucja miejska winna mieć jakiś cel istnienia, winna przynosić miastu jakąkolwiek korzyść.

Przekonaliśmy się już wyżej, że ludność miejska z istnienia Wydziału Zaprowiantowania nie miała dotąd żadnych korzyści, chyba tylko straty pośrednie lub bezpośrednie.

Może więc choć najbliżsi, może choć pracownicy miejscy mieli z Wydziału pożytek?

Niestety! Nie licząc szeregu złodziei, którzy karjerę swą, zaczętą w tym Wydziale, kończą przed kratkami sądowemi, ogół pracowników miejskich odniósł korzyści nie większe od całej ludności.

natychmiast przystąpił do budowy domów we wszystkich miastach Rzeczypospolitej.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

12 Środa	*Dziś* Maksymiljana	
	Jutro Edwarda	
	Wschód słońca,	6 m. 07
	Zachód	5 m. 27
	Wschód księżyca	11 m. 19
	Zachód "	1 m. 45

— **Dziennikarze angielscy w Łodzi.** Program dzisiejszego dnia pobytu dziennikarzy angielskich w Łodzi obejmuje zwiedzenie trzech fabryk: Bennicha, Scheiblera i Poznańskiego oraz złożenie wizyt oficjalnych w Województwie i Magistracie. Wieczorem w Grand-Hotelu odbędzie się na cześć gości angielskich bankiet, w którym wezmą udział p. konsul angielski, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, przemysłu, prasy i t. d.

— **Posiedzenie Rady Miejskiej.** 48 (III sesji) posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się w czwartek, dn. 13 października 1921 r., o godz. 6-ej pp., w sali posiedzeń Rady Miejskiej przy ulicy Pomorskiej nr. 16.

W razie niedojścia do skutku powyższego posiedzenia, następne, prawomocne bez względu na liczbę obecnych, odbędzie się w tymże dniu, z tym samym porządkiem dziennym, o godz. 7-ej wiecz. punktualnie (§ 23 R. O)

Na porządku dziennym: Obrady nad budżetem Zarządu Miejskiego na rok administracyjny 1921.

— **Zawieszenie przepisów o cenach maksymalnych nafty.** Ogłoszono w „Dzienniku Ustaw" rozporządzenie min. przemysłu i handlu w sprawie zawieszenia stosowania przepisów, dotyczących cen maksymalnych na przetwory naftowe.

Na mocy tego rozporządzenia zawiesza się stosowanie przepisów, dotyczących wysokości cen przetworów naftowych.

— **Z Giełdy.** W n-rze 257 „Kurjera Łódzkiego" umieszczono notatkę z tytułem „Zamknięcie giełdy", która jest nieścisła. Giełda w Łodzi nie jest zamknięta — tylko chwilowo przerwano codzienne telefoniczne porozumiewania się o kursach z giełdą warszawską.

Natomiast czynione są usilne odpowiednie starania, aby jaknajprędzej wznowić nietylko codzienne zebrania giełdy pieniężnej w Łodzi, lecz i towarowej.

W obronie 8-godzinnego dnia roboczego.

Na wspólnych konferencjach przedstawicieli robotniczych Związków zawodowych w sprawie obrony ustawy o 8-godzinnym dniu roboczym, na którą czyni zamach rodzima reakcja, w dniu 11 października r. b. jednomyślnie ustalono:

1) w piątek 14-go października r. b. punktualnie o godz. 11 rano do ogólnego, powszechnego, protestacyjnego strajku hasło dają syreny fabryczne;

2) Robotnice i robotnicy szeregami udają się na Wodny Rynek, gdzie ustala się punkt zborny pochodu, który skieruje się ulicami: Główną, Piotrkowską do Nowego Rynku, gdzie po odpowiednich przemówieniach przedstawicieli Związków zawodowych i przyjęciu rezolucji, która zostanie wręczoną przedstawicielowi Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej — pochód zostanie rozwiązany;

3) w okolicznych miastach okręgu łódzkiego praca zostaje wstrzymaną stosownie do powyższych wskazówek.

ROBOTNICY! Pamiętajcie, że ustawę o 8-godzinnym dniu roboczym, którą pozornie uchwalił Sejm burżuazyjny, obronić tylko Wy możecie swem rewolucyjnem, solidarnem wystąpieniem.

Niech w piątek nikogo nie zbraknie w szeregach.

Niech zamrze praca w fabrykach, warsztatach i biurach, aby zadokumentowała cała klasa pracująca, że raz osiągnięte zdobycze nie pozwoli sobie wydrzeć.

Niech żyje 8-godzinny dzień roboczy!!!

Precz z zamachem na ustawę o 8-godzinnym dniu roboczym!!!

Niech żyje solidarność klasy robotnicze !!!

Precz z reakcją!!!

Rada Okręgowa
Polskich Związków Zawodowych.
Okręgowa Komisja
Związków Zawodowych m. Łodzi.
Biuro Centralne
Związków Zawodowych.

Wielka dyskusja finansowa w Sejmie.

(Sejm wobec p. Michalskiego).

(Od własnego koresp.).

WARSZAWA, 11. Dzisiejsze posiedzenie sejmowe sprowadziło olbrzymi zastęp publiczności. Dyskusja nad expose p. Michalskiego wywołała olbrzymie zainteresowanie.

Z przemówień mówców dzisiejszych zanotować należy przemówienie p. Osieckiego (PSL) i Diamanda (PPS). PSL. wobec nowego ministra skarbu zajęło stanowisko niezdecydowane. P. Diamand wystąpił z ostrą krytyką p. Michalskiego.

W imieniu NPR. w dyskusji nad expose zabierze głos jutro poseł Waszkiewicz.

WARSZAWA, 11 (PAT) Na wstępie posiedzenia przystąpiono do rozpraw nad 8 ustawami finansowemi, a jednocześnie nad expose p. min. skarbu.

Pos. Osiecki złożył oświadczenie w imieniu PSL., że stronnictwo mówcy będzie popierać dążenia nowego rządu, zmierzające do uzdrowienia skarbu, o ile opierać się one będą na racjonalnych i sprawiedliwych podstawach.

Pos. Gąbiński (ZLN.) oświadcza, że ZLN. nie zamierza robić także trudności p. min. skarbu, będzie popierać usiłowania zmierzające do istotnej sanacji finansów. Zdaniem mówcy, do programu ministra należałoby dodać, że z tej trybuny nie powinno się ciągle odwoływać do pomocy obcych i obcych pożyczek, bo podstawą naszą musi być własna gospodarka.

Co się tyczy jednorazowej daniny stronnictwo mówcy zgadza się na nią, ale pod warunkiem, że użyta ona będzie nie na pokrycie deficytu, a na ogólne uregulowanie stosunków.

Mówca prosi p. min. skarbu, aby zawczasu przedstawił Sejmowi budżet.

Poseł ks. Adamski (Ch. D.) imieniem „Centrum narodowego" stwierdza z zadowoleniem, iż program min. skarbu godzi się z postulatami klubu, sformułowanymi z okazji przesilenia. Pochwala również energię, z jaką minister skarbu przeciwstawił się popularnym wydatkom.

Danina jednorazowa jest sympatyczniejsza dla mówcy od pożyczki przymusowej, która kompromituje państwo wobec zagranicy. Należy się jednak obawiać, że, jak zwykle, dotknie ona ludzi uczciwych, nie dosięgnie zaś ludzi bez poczucia obywatelskiego obowiązku. W sprawie 8-mio godzinnego dnia pracy klub mówcy nie może pójść na propozycje min. skarbu, aczkolwiek spotkałoby się to z sympatycznem przyjęciem zagranicy(!) Poprawę ekonomicznej sytuacji kraju należy osiągnąć nie przez powiększenie liczby godzin pracy, lecz przez jej wydajność. W tym kierunku przedłożenia min. spotkają się z życzliwem poparciem stronnictwa.

Pos. Wojdaliński (Nar. Zjedn. Lud.): Ogólny kierunek programu ministra skarbu pokrywa się z polityką i programem naszego stronnictwa. Witamy zapowiedź redukcji urzędów i skreśleń budżetowych, ale nie trzeba krańcowości. Nie mamy nic przeciwko jednorazowej daninie. Nie chcemy tylko, żeby zaniechanie pożyczki przymusowej było zrozumiane przez społeczeństwo, iż na zawsze zarzuca się myśl dobrowolnej pożyczki wewnętrznej.

P. Diamand (PPS): Państwo znajduje się w tak trudnem położeniu, że gdybym nie był niepoprawnym optymistą, nazwałbym to tragicznem. Minister skarbu przeciwstawia siebie Sejmowi. Minister ulega sugestji, narzuconej przez społeczeństwo, bo wini Sejm za wszystko złe. Całą winę za stan obecny ponoszą ławy rządowe, to miejsce, na którem obecnie siedzi minister skarbu. Sejm nie odrzucał żadnego wniosku poprzedników ministra. Poza sejmowe wpływy były zawsze, czego się obawiam i teraz, silniejsze od Sejmu. Jaką drogę wzmożenia wytwórczości widzi minister? Już za niego ceny wzrosły, mimo, że jednocześnie podnosi się marka. Minister skarbu oświadczył się za swobodą w handlu i przemyśle. Wolny handel przed wprowadzeniem go w życie miał wielu zwolenników. Dziś rozumiemy, że jest on przyczyną drożyzny (sprzeciwy na prawicy i z ław ludowych). Dążąc do stabilizacji, musimy stanąć do walki z drożyzną.

Przechodząc do sprawy 8-godzinnego dnia pracy, mówca oświadcza, że ustawa o 8-godzinnym dniu pracy, to magnacharta proletarjatu. Na jej podstawie proletarjat buduje swą przyszłość. Pracodawcy nie mogą obecnie znaleźć pracy dla robotników w ciągu 8 godzin, a pan minister chce ich uszczęśliwić wbrew im samym. To poruszy świat roboczy głębiej, niż wszystko inne. Mówca wypowiada się kategorycznie przeciwko projektowi powiększenia dnia pracy. W końcu proponuje odesłanie poszczególnych artykułów jego do kompetencji komisji.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie we czwartek.

Sprawa górnośląska.

Rada radzi.

GENEWA, 11. PAT. Wczoraj poraz pierwszy sprawa górnośląska rozpatrywana była przez Radę Ligi Narodów in corpore. Posiedzenie trwało kilka godzin. Obrady Rady pozostają w dalszym ciągu ściśle poufne. Niemniej przeto dowiadują się ze źródła absolutnie wiarogodnego, że Rada Ligi zdecydowała się ostatecznie na podział zagłębia przemysłowego.

Wymieniany jest projekt utworzenia na czas okresu przejściowego specjalnej komisji, którejby powierzono administrację, ekonomiczną i techniczną, obu części zagłębia przemysłowego, przyznanych Polsce i Niemcom. Obszary, przyznane Polsce i Niemcom, będą niezwłocznie oddane pod władzę obu państw.

Sfery, zbliżone do Ligi Narodów, zapewniają, że Rada, wysuwając projekt utworzenia podobnej komisji tymczasowej, uważa, iż nie przekroczy ona kompetencji, udzielonej jej przez Radę Najwyższą, i że nie naruszy w ten sposób traktatu wersalskiego.

Rada Ligi Narod. spodziewa się, że będzie mogła po załatwieniu sprawy przesłać ostateczną opinję przewodniczącemu Rady Najwyższej, być może, już we wtorek. Natomiast trudno jest jeszcze przewidzieć, kiedy proponowana decyzja Rady zostanie podana do publicznej wiadomości.

Więc dzisiaj...

PARYZ, 11 (PAT) Hav. Jak donosi „Temps" z Genewy, Rada Ligi Narod. zbierze się w środę pod przewodnictwem Ishi'ego. Na posiedzeniu tem rozpatrywane będzie sprawozdanie Komisji Czterech w sprawie G. Śląska. Po dojściu do porozumienia tekst proponowanej decyzji przesłany będzie telegraficznie Briandowi.

Opinja delegatów polskich.

GENEWA, 11. (PAT). (Od specjalnego korespondenta PAT). „Journal de Geneve" ogłasza wywiad swego korespondenta z polskimi delegatami górnośląskimi. Współpracownik „Journala" zaznacza, że uderzyła go bardzo jednomyślność i szczerość, z jaką delegaci polscy wyrazili swoje pragnienie przyłączenia do Polski dawnej prowincji górnośląskiej.

Delegaci polscy rozwodzili się nad niezliczonemi krzywdami w dziedzinie życia narodowego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego, których doznała od Niemiec ludność polska na G. Śląsku. Jedynie uwolnienie ludności polskiej na G. Śląsku będzie mogło zapewnić tam normalną pracę w kopalniach i hutach.

Szantaż niemiecki.

WIEDEŃ, 11. (PAT) — „Neue Freie Presse" donosi z Berlina, że kanclerz Wirth w razie niepomyślnej decyzji w sprawie G. Śląska ma ustąpić wraz z całym gabinetem.

Według informacji tegoż dziennika, rozstrzygnięcie ma być niepomyślne dla Niemiec. Między Anglją a Francją miało przyjść do zbliżenia w sprawie G. Śląska.

Przeciw fałszom niemieckim.

GENEWA, 11. (PAT). (Od specjalnego korespondenta).

Przesłuchiwanie delegatów ludności górnośląskiej zakończyło się w ubiegłą sobotę. W ostatnich dniach swego pobytu w Genewie delegaci ludności polskiej przedłożyli Lidze Narodów szereg memorjałów, zbijających twierdzenia delegatów i organizacyj niemieckich na Górnym Śląsku.

W ostatnich czasach pracownicy, zastraszeni widmem chłodu zbliżającej się zimy, zwrócili się do Wydziału o wydanie im bodaj po 5 korcy węgla na spłatę w kilku ratach miesięcznych. Stanowi to dla wielu wydatek ponad siły, gdyż koszt węgla z dostawą przekracza dla większości połowę ich miesięcznych poborów.

Wydział odpowiedział, iż takiego kredytu udzielić nie może, gdyż sam odczuwa dotkliwy brak gotówki, a wyniosłoby to kilka miljonów marek...

Tymczasem wiemy, że kilkomiljonowego kredytu właśnie w opale Wydział udzielił jednej z obcych kooperatyw.

Czy Magistratowi o tem wiadomo?

I czy uważa on to za stan zupełnie normalny?

— — — — — — — — — —

Wydział Zaprowiantowania przez Magistrat ochrzczony został Wydziałem handlowym, to też nie aprowidował on, nie zaopatrywał i nie zaopatruje ludności w artykuły pierwszej potrzeby, nie starał i nie stara się dotąd o przyczynienie do spadku drożyzny — tylko handlował i handluje... handluje...

Handluje, czem się da i jak się da. Bez planu, bez myśli przewodniej i.., bez znajomości rzeczy, a z zapoznaniem nawet własnych potrzeb magistrackich.

Do niedawna Wydział nieudolnie wprawdzie, lecz pełnił funkcje rozdzielcze, dopóki — choć fikcyjny — istniał kontyngent; lecz, gdy i to odpado — ciągnie on najordynarniejszy żywot paskarski.

Pasożyt to, jeden tylko więcej, na organiźmie miejskim, ale pasożyt niezmiernie dokuczliwy — bo drogi, a tem szkodliwszy, że bytem swym tamuje rozwój kooperatyw zdrowych i silnych, a jednak uzależnionych dotąd od niego i równocześnie odbiera soki i energię innym Wydziałom gospodarki miejskiej.

Czas więc najwyższy zastanowić się nad celowością dalszego istnienia.

Co dalej czynić z tym fantem?

— — — — — — — — — —

Trzeba, ażeby kierownicy wydziału, jego ławnicy i Magistrat zdali sobie wreszcie sprawę z zadań, z celu dalszego istnienia wydziału.

Jeżeli odpadły wreszcie bardzo niewdzięczne czynności rozdzielcze, a wydział ma istnieć nadal, to pozostał jeszcze cały szereg zadań w dobrze pojętej polityce miejskiej, któremi winien się zająć i których spełnieniem mógłby się stać pożytecznym dla miasta.

A więc: przedewszystkiem, zaopatrywanie szpitali, ochron itp. instytucyj miejskich w artykuły zdrowe i pochodzące z pierwszych źródeł; następnie, zaopatrywanie w niezbędne artykuły na możliwie dogodnych warunkach wszystkich pracowników miejskich, co umożliwiłoby im egzystencję w obecnych wyjątkowo trudnych warunkach, i złagodziłoby nieco skutki piekielnej drożyzny i mizernego uposażenia; i wreszcie, rzucanie, bodaj co pewien czas, na rynek łódzki większych ilości najniezbędniejszych artykułów spożywczych: kartofli, kapusty, opału, chleba czy mąki itp., co niewątpliwie hamowałoby nieco paskarskie apetyty.

Nie jest to wszystko, ale to najważniejsze.

Tylko trzeba jasno wytknąć sobie cel, konsekwentnie i wytrwale do niego dążyć, no i najważniejsze... mieć głowę i umieć nią obracać!

A czy Magistrat nasz stać na to?

— — — — — — — — — —

Delegaci polscy wykazali m. in. całą perfidyjność i bezpodstawność twierdzeń, wysnwanych w urzędowym niemieckim memorjale, jakoby opinja polska na Śląsku miała się zmienić od czasu plebiscytu na korzyść Niemiec.

W sprawie ustawodawstwa robotniczego delegacja polska podkreśliła w odnośnym memorjale nieścisłość i przesadę w twierdzeniach niemieck. co do wadliwości tego ustawodawstwa w Polsce, zaznaczając, że istniejące w obecnej chwili na Śląsku ustawodawstwo, zgodnie z wolą Sejmu polskiego, wyrażoną 15 lipca 1920 r., zachowane zostanie na G. Śląsku i po przyłączeniu go do Polski.

„Jeszcze nie dojrzała!“

WIEDEN, 11. (PAT) — „Neues Wiener Tageblatt“ donosi z Genewy pod datą 10 b. m.: Dziś odbyło się posiedzenie Rady Ligi. Przedmiotem obrad była sprawa górnośląska. Jest faktem, że sprawa ta nie dojrzała jeszcze do rozstrzygnięcia. Rada Ligi oczekuje odpowiedzi z Londynu na specjalnie wystosowane zapytania. Niebezpieczeństwo podziału G, Śląska, zdaniem dziennika, nie zostało jeszcze usunięte.

Protest przeciw machinacjom Anglji.

PARYZ, 11. (Polpress). Według obiegającej w kołach politycznych pogłoski, delegat francuski Leon Bourgeois założył na zgromadzeniu Rady Ligi Narodów przed rozpoczęciem dyskusji w sprawie G. Śląską protest przeciwko postępowaniu rządów Anglji i Włoch. Nie jest wykluczone, jak donosi „Journal“, że do protestu tego dołączy się szereg innych delegatów.

PARYZ, 11. (Pollpress). Według doniesienia genewskiego korespondenta „New-York-Herald“ rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej może nastąpić dopiero około 20 października.

W sprawie układu polsko-gdańskiego.

WARSZAWA, 11. (PAT) Dnia 15 bm. przyjeżdża do Warszawy reprezentacja m. Gdańska z prezydentem Sahmem na czele dla podpisania układu polsko-gdańskiego.

Tajemnicze zajście w przedstawicielstwie sowieckiem.

WARSZAWA, 11. (Polpress). Wczoraj o godz. 10 wieczór do hotelu Rzymskiego gdzie mieści się przedstawicielstwo Sowieckiej Rosji zjawił się jakiś osobnik i oznajmił, że chce się rozmówić z kimkolwiek z wyższych urzędników przedstawicielstwa w sprawie bardzo pilnej i poufnej. Kkiedy zaprowadzono go do jednego z urzędników, niewiadomy oświadczył, że przyniósł z sobą plikę tajnych dokumentów, które rzekomo wydostał z jednej z polskich instytucyj wojskowych, i że dokumenty te może sprzedać bolszewikom za miljon marek. Z osobnikiem rozpoczęto rokowania, jednocześnie zatelefonowano do XII komisarjatu policyjnego, skąd natychmiast nadszedł funkcjonarjusz. Przyparty do ściany nieznajomy oświadczył, że dokumenty są sfałszowane, i że on na zlecenie „swoich władz“ miał na celu mistyfikację przedstawicielstwa Sowieckiego. Spisany został protokół.

65,000 rozstrzelanych.

MOSKWA, 11 (wł. Według danych urzędowych, zachowywanych w ścisłej tajemnicy, w gub. Tambowskiej przy likwidacji powstania rozstrzelano 65,000 chłopów.

Ostatnie wiadomości z Warszawy.

(Od własnego koresp.)

(—) Wczoraj na giełdzie oficjalnej notowano obniżenie kursu dolara o 100 punktów.

(—) Giełda zbożowa z dnia 11 bm.: otręby żytnie 7,000, mąka żytnia 60 proc. 17,000, pszenna 60 proc. 30,000, żytnia 70 proc. franko Warszawa 15,000, owies franko Warszawa 9,100, ziemniaki 8,300.

(—) Wczoraj wiceminister spraw zagranicznych p. Dąbski konferował z p. Karachanem w sprawie azylu dla uchodźców z Rosji.

(—) Wyjazd ministra pełnomocnego polskiego przy rządzie Sowietów p. Filipowicza, naznaczony na dzień dzisiejszy odłożono na czas nieograniczony.

Z życia organizacji N. P. R.

Posiedzenie Komisji Rozjemczej

odbędzie się w piątek dn. 14 b.m. o g. 7 wiecz. Sprawy ważne.

Zebranie pracowników miejskich.

Dziś punktualnie o godz. 7 wiecz. w sali w Helenowie, odbędzie się zebranie ogólne pracowników miejskich.

Komunikat.

We wtorek dnia 4 października odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Przybocznej przy Kasie Chorych m. Łodzi.

Obecni byli: pp. Pawłowski, Teodor Tujakowski, dyr. Mazurkiewicz i p. Wolczyński. Następnie pp. Durko, Bednarczyk, Milman, Minc, Kirpsze, Lewin, Rozenberg i p. Kożuchowski.

Przewodniczył Naczelny lekarz Kasy Chorych p. Dr. Henryk Kłuszyński w zastępstwie chorego Komisarza. Przedstawił stan finansowy, który wobec szczupłej dotacji budżetowej przy wysokich obecnych cenach może nie wystarczyć na uruchomienie Kasy. Sprawa budynków przedstawia się korzystnie, gdyż Wydział Budownictwa Magistratu m. Łodzi zapewnił, że remont budynków będzie z końcem listopada ukończony.

W sprawie lekarskiej nastąpił w ostatnich dniach zwrot, albowiem ugoda zawarta między Kasą Chorych a Komisją lekarską, wydelegowaną przez Zarząd Związku Lekarzy a przyjęta później do wiadomości przez Prezydjum Związku, została zerwana przez pełne zgromadzenie lekarzy.

Wobec tego, że ani Komisja lekarska, ani Zarząd Związku nie potrafili swoim autorytetem zmusić lekarzy do uszanowania zawartej ugody i wobec tego, że niema gwarancji, czy dalsze pertraktacje znowu się nie rozbiją o złą wolę tych lekarzy, którzy Kasy Chorych nie chcą i skrycie ją zwalczają, przeto Zarząd Kasy zamianował poważną liczbę lekarzy specjalistów, tak, że obecnie Kasa Chorych ma już przeszło 100 godzin ordynacji dziennie zapewnionych. Dalsze nominacje są w toku.

Po sprawozdaniu naczelnego lekarza poprosił p. Dyrek. Pawłowski o 10 minutową przerwę celem naradzenia się z reprezentantami przemysłu, po której tenże złożył deklarację, że na najbliższem posiedzeniu Zarzadu Związku Przemysłowców postawiony będzie wniosek, by Kasie Chorych przyjść z finansową pomocą przez wyasygnowanie jej zaliczki w kwocie 45 miljonów marek pod warunkiem jednak, że Związki Zawodowe Robotników zgodzą się również, by robotnicy jako przyszli członkowie Kasy Chorych złożyli z tej kwoty trzecią część t. j. 15 miljonów.

Ponieważ w przemyśle pracuje obecnie około 60.000 robotników, przeto na każdego robotnika wypadnie 100 mk. miesięcznie, razem 300 mk. do końca grudnia r. b. i o tyle w przyszłości mniej do Kasy Chorych wpłacać będą.

Delegaci Związków Zawodowych przyjęli do wiadomości rzuconą myśl przyjścia w ten sposób z pomocą Kasie Chorych i oświadczyli, że na najbliższem posiedzeniu postawią tę sprawę na porządek dzienny.

W końcu wyrazili członkowie Rady Przybocznej niezmierne swoje zdziwienie i niezadowolenie z powodu postępowania lekarzy wobec Kasy Chorych.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski.

Dziś tj. w środę dnia 13 października Teatr Miejski występuje z nadzwyczaj ciekawą, konkursową sztuką Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Gra Serc“ w ujęciu reżyserskiem dyr. Zygmunta Noskowskiego z p. Larys-Pawlińską na czele.

W czwartek premjera w nowym budynku przy ul. Cegielnianej 63; dane będzie „Bagienko“ Bolesława Gorczyńskiego. Reżyseruje dyr. Zygmunt Noskowski, który jednocześnie wystąpi w roli Wojniczka

Humor.

ŁADNIE POWINSZOWAŁ.

Mały Kazio w dzień imienin dziadka składa powinszowanie.

— Życzę dziadkowi wszystkiego dobrego, szczęścia i kaszlu!

— A dlaczego ty smarkaczu życzysz mi kaszlu?

— A bo dziadzio musi sobie kupić karmelków na kaszel, a ja też kilka dostanę.

Wydawca Zarząd Okręgowy N.P.R. w Łodzi. Tłoczono w drukarni „Praca“ Przejazd 8. Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK